

Dalszy ciąg depesz na str. 6.

Ku przestrodze innym.

Kazamy „powstaniec górnośląski” atakować i zabijać. — Ofiarą jego machinacji padli: „Dziennik Białostocki” i „Kolej”. — Wyciągnięty z przepaści, sam runął w nią pomimo ostrzeżeń. — Sprawę oddano sądom.

Powstaniec „górnośląski”.

W chłodny dzień wrześniowy ub. r. zgłosił się do Redakcji „N. Dziennika Białostockiego”, młody mężczyzna — w łachmanach i bucikach, które miały wprowadzić coś w rodzaju wierzchoń obuwia ale którym brakowało spodów. Przez strzępy ubrania widać było zsiniałe ciało przybysza, nieustraszonego.

Wraz z mężczyzną, raczej młodzieńcem, zjawili się przewodniczący miejscowego „Komitetu Pomocy Górnoślązakom”, oświadcza- jąc, że przybyły poszukuje pracy. Posiadał on legitymację z „Głównego Kom. Pom. Górnoślązakom” w Warszawie i na tej podstawie trafił do „Komitetu Białostockiego”.

W owym czasie dziesiątki mę- żczyzn przesuwano się przez biura „N. Dzienn. Biał.”, prosząc, jako zdemobilizowani żołnierze lub po- stańcy górnośląscy, o pomoc, o pracę. Opisy mogli pomódz awy- mił szczyptami funduszy, poma- gałymi. Nietylko pieniędzmi, lecz i dobrą radą, dobrem słowem, wy- jaśnieniami.

Niech pracuje!

Przybyś poczęł opowiadać hi- storję swego życia. Więc, jako rodzice jego mają posiadłość ziem- ską na G. Śląsku, jednakowoż po- wrócić do nich nie może, gdyż znajdują się w części niemieckiej, on zaś zbiegł z szeregow pruskich, by walczyć z Niemcami.

Naprzeciw redaktora siedział nędzarz — zziębnięty, drżący, zła- many.

I chociaż nie było wtedy żad- nej posady w „Dzienniku Biał.”, redaktor, widząc biedaka, rzekł: „Pozostanie pan u nas i będzie pracował może jako ekspedytor, może jako roznosiciel pisma”.

Przewodnicząca miejscowego „Kom. Górnośląski” wystarała się o mieszkanie w Internacie, o ubra- nie dla „powstańcy” i bezpłatne czy za minimalną opłatą obiady, tudzież z własnej kieszeni wrę- czyła mu 12.000 mk. Zakrzewski później przeniósł się z Internatu do lokalu „Dziennika”.

Znalazł zatem pracę i ubiór i dach nad głową oraz zyczliwość wszystkich jako żołnierza sprawy polskiej, dla której się narażał i poświęcał.

Szybki awans.

Podamy teraz nazwisko „pu- watanca”: Aleksander Zakrzewski. Czy on prawdziwie — wykoże nie- daleka przyjaźność.

Zakrzewski wziął się energicz- nie do pracy. Wazędy go było pełno. Zdawało się wobec jego zabiegów, krzątania, ruchliwości, że właściwie tylko ten jeden fun- kcjoner najprawdę działa.

Wówczas administrator „Dzien-

Biał.”, inżynier Wacław Wojewódz- ki, człowiek o niesłychanej i gra- nicznej z naiwnością dobrocią o głębokiem sercu, nie powierzył Za- krzewskiemu czynności ekspedy- tora ni roznosiciela pisma. Nowe- go współpracownika administracji użył do pisania rachunków, przy- jmowania kasy dziennej, zaliczania ogłoszeń. Słowem: uczynił z niego swą prawą ręką, obdarzając pełnem zaufaniem. Nie żywił naj- mniejszych podejrzeń.

Zresztą — nie było narazie zad- nych po temu powodów.

Zakrzewski sprawował się do- brze, pracował wytrwale. Wolne chwile spędzał nad książką, mówił o potrzebie zdania matury, gdyż skończył tylko 6 klas gi- mnazjalnych — według swego twier- dzenia.

Wreszcie — wbrew sprzeci- wom redaktora — powierzono mu całkowicie kasę i pieczęć oraz kwaterę. Gdy inż. Wojewódzki wyjeżdżał, administrację kierował — Zakrzewski.

Planował wielkie reformy. Snuł zamysłami zmian personalnych w ad- ministracji.

Działal, zaopatrując się w bilety wizytowe: „Aleksander Ja- strzębiec Zakrzewski, sekretarz ad- ministracji „N. Dziennika Biało- stockiego”.

Na manowcach.

W zimie zawarł znajomość z panną Z., zamieszkałą przy ulicy Knyżyńskiej w Białymstoku, a wkrótce się z nią zaręczył. Po- nieważ mieszkanie jej znajdowało się dość daleko od lokalu admi- nistracji, przeto jeździł do narze- czanej dorózką, tysiące płacąc dziennie za jazdę.

Narzeczonej przedstawił się ja- ko człowiek bardzo bogaty. I, ja- ko taki, starał się ją o tem prze- konać. Rozpoczęły się więc spa- kery, jazdy, teatry i kina, do któ- rych zapraszał pannę Z. i jej kre- wnych.

Prócz tego Zakrzewski jął pić. Płynęły tysiące.

Wprowadził jego płaca wynosi- ła potem 45.000 mk., lecz ona mu nie wystarczała.

Redaktor kilkakrotnie zwracał uwagę Zakrzewskiemu na lekko- myślność postępowania, zwracał się z tępym nętem do naczelnika administracji, inż. Wojewódzkiego.

Niestety, inż. Wojewódzki śle- po wierzył i ufał Zakrzewskiemu, szcylę — jakto mówią — dając za niego.

Nowy interes.

Po 4-tych numerze „Kolej”, tygodnika satyr-humor. Zakrzewski objął administrację tego pisma. Celowo i rozmyślnie podnosił ich nakład, gospodarząc w ten spo- sób, że wpływy częściowo sobie

przywłaszczał a zobowiązań „Kole- jów” nie spłacał. Rujnował do- szcześnie wydawnictwo, które od pierwszego numeru wrosło naj- szelniejszy rozwój.

Zdemaskowanie oszusta i defrau- dania

Podejrzenia wreszcie nabierały cech prawdziwości.

Powierzchniowe wglądnięcie w księgi „Kolejów” przez wydawcę, utrwalilo go w przekonaniu nadu- żyć ze strony Zakrzewskiego.

W międzyczasie wyszedł na jaw fakt, że pobrał on 2.000 mk. za pewne ogłoszenie, a do za- księgowania podał tylko — ma- rek 500.

Redaktor zajął się tą sprawą. Buchalter stwierdził szereg oszu- kańczych manipulacji, dokonanych przez Zakrzewskiego na szkodę „Dziennika” i „Kolejów”. Popro- szono rzekomego „powstańca” o wyjaśnienie. Z całym cynizmem zaparł się on wszystkiego.

Nazajutrz redaktor zwołał kon- ferencję współpracowników pisma wraz z ustępującym administrato- rem, p. Wojewódzkim, i nowym, p. Stępnickim. Znalazł się też na niej Zakrzewski.

Redaktor, przedstawiając sze- reg dowodów, stwierdzających, ponad wszelką wątpliwość, winę Zakrzewskiego, zażądał odeń uspra- wiedliwienia.

Oszust przyznał się do tych faktów, które mu wykazano. O innych nie wspominał, twierdząc, że nie popełnił niczego więcej.

A wtedy redaktor postawił mu warunek:

1) albo Zakrzewski się popra- wi, zerwie ze swą zbrodniczą dzia- łalnością, pozostanie nadal w pła- mie, odzyska zaufanie i zmyje swą winę, wówczas zaś, po pew- nym czasie, zwróci mu się spór- rządzone, na podstawie zeznań oszusta i przezeń podpisany, pro- tokół;

2) albo — skoro tego warunku Zakrzewski nie przyjmie — opuści granice na lat kilka.

Było jeszcze trzecie wyjście — pozornie najprostsze: oddanie oszusta w ręce sprawiedliwości.

Lecz redaktor nie chciał la- mac młodego życia, nie chciał po- większać szeregu zbrodniarstw.

Bez łez, bez skruchy, raczej z wściekłością uderzonego zwie- rzęcia, Zakrzewski, z papierosem w ustach, zerwał się z krzesła, dużym, odważnym krokiem prze- szedł część pokoju redakcyjnego i oświadczył, że przyjmuje wa- runek pierwszy.

Protokół zeznań Zakrzewskie- go schowano. Uczestnicy konfe- rencji zobowiązali się do bez- względnej tajemnicy w sprawie Zakrzewskiego.

Z konferencji powrócił on z powrotem do swych czynności. Odsunięto go jedynie od przyjmowa- nia pieniędzy za należytość. Ani jedno słowo, ani jeden ruch czykolwiek nie zdradzały prze- biegu i treści konferencji.

Niepoprawny.

W ciągu następnych tygodni Zakrzewski nie zaniechał dawne-

go sposobu życia. Już wprowadzi- nie bujał dorózkami, ale samo- chodem, który począł kursować w Białymstoku.

Przed kilkoma dniami areszto- wano naszego chłopca, młodego gońca, za podejmowanie sum na przekazy pieniężne, adresowane do „Dziennika”. Gońiec wykradał pieczęć administracji i fałszo- wał podpisy b. administratora. W śledztwie zaś zeznał: „Brał p. Zakrzewski — brałem i ja”.

Już po konferencji, redaktor kilkakrotnie przychylił Zakrzew- skiego na tych samych sprawkach, co i poprzednio. Jeszcze go prze- strzegał. Napisał nawet list do matki p. Z., aby się starano po- wstrzymać go od nadużyć. List jednak dostał się także i w ręce Zakrzewskiego.

Wreszcie onegdaj wysłano do jednej z tutejszych firm rachunek. Podejrzenie padło, iż Zakrzewski nieprawnie pieniądze podniósł i przywłaszczył je.

— Czy zapłaciła? — zapytał ad- ministratorka Zakrzewskiego.

— Gdyby była zapłaciła, wniósł- bym tę sumę do kasy — zachnął się zapytany.

Zwrócono się telefonicznie do onej firmy.

— Zapłacił mi — brzmiała od- powiedź.

A gdy jeszcze wyszło na jaw, że Zakrzewski w jednym z kin pod- jął kilkanaście tysięcy marek na- leżytości i zatrzymał je przy so- bie, gdy przekonano się, że wo- bec tego lotrzyka dalsza łagod- ność byłaby zbrodnią, zawiado- miono władze śledcze, które go przyaresztowały.

Nietylko oszusta, ale i dezerter, lu- dziez zabójca!

Śledztwo stwierdziło, iż rzeko- my „powstaniec górnośląski” po- siadał przy sobie paszport na imię i nazwisko: Aleksander Zakrzew- ski, ur. w r. 1903 w Wierzbianach, w pow. przemyskim, i, że pieczęć tego Starostwa jest prawdopo- dobnie sfalszowana.

Zakrzewski przyznał, iż nie jest górnoślązakiem, że ciąga na nim inne jeszcze zbrodnie, że jest de- zerterem, że zabił swego kolegę, że został skazany na 2 (?) lata więzienia, a zbiegłszy z pod kon- woju, przybył do Warszawy, gdzie uzyskał legitymację z „Głównego Komitetu Pom. Górnoślązakom” Z nią podążył do Białegostoku. Reszta — wiadoma.

Istotną wysołość znacznych strat, poniesionych przez „Dzien- nik” i „Koleję”, ustalił śledztwo. W protokole zameldowania podano ją w przybliżeniu na 200.000 mk. W rzeczywistości jest ona o wiele wyższa. Może dochodzi i pół miliona.

Zakrzewskiego dosięgła już ręka Sprawiedliwości. Powyższe ogłaszamy nie w zamiarze zem- sty. Żal nam również zmarnowa- nego życia. Do ostatnich granic możliwości unikaliśmy oddania go w ręce władz.

Ala ogłaszając powyższe sędzi- gół, czytamy to ku przestrodze innych ludzi, aby nie padli ofiarą swej dobrej wiary i łatwowierno- ści.

Najsmutniejsze, że nie jeden nie- winny cierpieć będzie za takich Zakrzewskich!



Tykocin

(Starostwo Wysoko Mazowieckie).

Jak się u nas walczy z epidemią tyfusu plamistego, o tem wymow- nie świadczy następujący maleńki obrazek:

W Tykocinie istnieje do dnia dzisiejszego urządzone jeszcze przez Niemców, szpital dla zaka- zanych na kilkanaście łóżek z kom- pletną pościelą, bielizną i różnymi niezbędnymi akcesoriami. Szpital ten, po wygaśnięciu epidemii parę lat temu, został zamknięty i obec- nie pomimo ciągle zdarzających się tutaj wypadków tyfusu plami- stego, władze nie chcą go otwo- rzyć, lecz zmuszają do przewożenia chorych do szpitali w Mazo- wiecku, 6 mil odległego. Ma to takie następstwa, że chorzy na tyfus plamisty ukrywają się, oba- wiając się tak dalekiej i uciążli- wej podróży. I niby to epidemii tyfusu plamistego u nas nie ma, a właściwie ona jest, tylko ukryta.

Kiedy parę dni temu po poja- wieniu się tyfusu plamistego w m. Dobki pod Tykocinem, właściciel tego majątku, wiedząc o ukrywa- niu tyfusu plamistego, telefonował w tej kwestii do miejscowego sta- rosty i, chcąc izolować swoich chorych, pojechał do owego szpi- tała, postarał się o ogrzanie go, kazał sam przewieźć chorych i chciał umieścić ich sam pod opie- ką bardzo dobrego wiejskiego fel- czera, który jakiś czas prowadził już szpital.

Aż tu nadchodzi telegraficzny rozkaz ze starostwa, ażeby bez- względnie dostarczyć chorych do szpitala w Wysokiem Mazowiecku. Skutek był taki, że chorzy, nie przygotowani na tak daleką po- dróż, musieli wrócić, do domu i jeden z nich omdleł w nocy nie umarł, a świadkowie powyższego faktu robili uwagi, że „kiedy an- choruje bydlę, to przyjeżdża we- terynarz i felczer na miejsce do niego, a człowieka chorego, to nie zważając na stan jego, zmuszają wieść 6 mil drogi do szpitala wte- dy, kiedy jest szpital na miejscu, głupi ten, co w takich warunkach powie, że jest chory i będzie się narażał na podobne udrczenia?”

Epidemii więc niby urzędowo nie ma, a rozszerza się ona nie ujawniona, pomimo tego, że mamy wszelkie warunki do walki z nią, tylko walczyć po ludzku nie chce- my.

Takaisiwo uczynił, musze przed panem ukazać jeden z tajników duszy japońskiej i powiedzieć pa- nu, że umiałem już łody, gdy mi je w Europie po raz pierwszy podało, gdyż z nas ta głupia po- trawa jest zupełnie nieznaną. Czy pan mnie rozumie?

TELEGRAMY

Lloyd George po drodze do Genui.

Paryż, 8.4. (A. Wsch.)
Dziś o godz. 4 p. p. przybył do Paryża Lloyd George z dwoma towarzyszami: lordem Robertem Horne, Maurycyem Hankey oraz Sylwestrem, prywatnego sekretarza. Na dworcu północnym powitał go minister angielskiego Poincaré. Następnie w wagonie salowym Lloyd George'a odbyła się ożywiona konferencja, w której wzięli udział pozoł premerem angielskim Poincaré, Barthout i ambasador angielski w Paryżu. Konferencja trwała około godziny. O godz. 5 min. Lloyd George udał się w dalszą drogę do Genui.
Według raportów, Lloyd George usiłował skłonić Poincaré do wzięcia udziału osobistego w obradach konferencji genueńskiej.

Delegacja polska w Genui.

Paryż, 8.4. (A. Wsch.)
Delegacja polska oraz Minister Skirmunt przybyli do Genui. Podczas konferencji delegacja polska zamieszka w miejscowości Nera.

Pierwsze obrady w Genui.

Genua, 8.4. (A. Wsch.)
Dnia 8 b.m. odbyły się posiedzenie państw sojuszników, na którym ustalono ustalenia tak obrad konferencji genueńskiej.

Masowe aresztowania w Genui.

Włoska służba bezpieczeństwa w ten sposób chce zapewnić osobiste bezpieczeństwo członkom wszystkich delegacji.

Włoska służba bezpieczeństwa w ten sposób chce zapewnić osobiste bezpieczeństwo członkom wszystkich delegacji.

Wynagrodzenie posłów.

Berlin, 8.4. (A. Wsch.)
Wszystkie stronnictwa w sejmie pruskim postanowiły wspólny wniosek o przyznanie posłom sejmu na koszty reprezentacji 6,500 mk miesięcznie i o podwyższenie do 70 mk. dziennie.

Stracenie Zawilowskiego.

Warszawa, 8.4. (tel. wł.)
Dziś rano wykonany został wyrok śmierci na podchorążym Zawilowskim, który dopuścił się szeregu przestępstw pod nazwiskiem hr. Lubieńskiego.

Młodzież jugosłowiańska w Krakowie.

Kraków, 8.4. (A. Wsch.)
Wczoraj ukończyła się wycieczka młodzieży jugosłowiańskiej. W ciągu dnia zwiędzili oni Uniwersytet, gdzie przyjął ich serdecznie przemówieniem rektor Estreicher. Następnie udali się do Wileliczki. Saliny tamtejsze wzbudziły zachwyt młodzieży jugosłowiańskiej.

Ostatnim punktem programu wycieczki była wieczornica wydana na cześć gości w lokalu Kuchni Obywatelskiej przy ulicy Franciszkańskiej.

W wieczornicy wzięli udział przedstawiciele władz, afor naukowych młodzieży.

Nastroj panował bardzo serdeczny.

Afera monarchistów.

Warszawa, 8.4. (tel. wł.)
Jeszcze w ciągu dnia wczorajszego rozmaite wpływy osobistości zgłaszały się do Prezesa Ministrów i do innych przedstawicieli rządu, wstawiając się za tem, ażeby p. Jukimowej nie wydalać. Mimo to, p. Jukimowa została dziś wraz z mężem wywieziona do Gdańska.

Komuniści nawołują do strajku manifestacyjnego.

Moskwa, 8.4. (A. Wsch.)
Komitet wykonawczy między-narodowych komunistów zwrócił się do robotników wszystkich krajów z odezwą, w której nawołuje do walki z kapitałem międzynarodowym i do jednolitego strajku manifestacyjnego w dn. 1 maja.

Zabiegi Niemiec o polską.

Berlin, 8.4. (A. Wsch.)
Treść odpowiedzi na notę Komisji reparacyjnej została ustalona w głównych zarysach. Brakuje jej jeszcze ostatecznego zrehabrowania, nad którym toczą się dalsze narady z kancierzem Rzeszy.

W odpowiedzi ma być podkreślona strona pozytywna, przez którą należy rozumieć konieczność pożyczki międzynarodowej na sanna życia gospodarczego Niemiec.

Nota zostanie doręczona Komisji rewizyjnej prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Żądania ekspertów koalicyjnych.

Berlin, 8.4. (A. Wsch.)
Krążą tu pogłoski, że eksperci wojsk koalicyjnych zażądali rozwiązania t. zw. „zielonej policji bezpieczeństwa” w jej obecnej formie. Zreorganizowana policja niemiecka powinna być zdecentralizowana i nie nosić śladu charakteru wojskowego.

Budiennyj w Pskowie.

Ryga, 8.4. (Russpres.)
„Rizski Kurjer” dowiadyuje się od uchodźców, przybyłych z Rosji sowieckiej, że czerwony jenerał, Budiennyj jest obecnie ze swą kawalerją w Pskowie.

Premjówka.

Warszawa, 8.4. (tel. wł.)
W dzisiejszym ciągnięciu, wygrana miliona marek padła na Nr. 1,735,216 sprzedany w P.K.K.P. w Siedlcach.

Zwyzka kursu marki polskiej.

Kraków, 8-4. (tel. wł.)
Z Paryża dobiegają, że zdaniem wybitnych znawców giełdy paryskiej, waluta polska powinna od chwili obecnej stać się w górę. Okres zbrojnej polityki polskiej został zakończony, a w przemyśle i handlu Polacy są oddawna pierwszoplanowymi pracownikami.

Trzy czynniki przyczyniły się do podniesienia marki polskiej: 1) rozstrzygnięcie kwestii górnośląskiej, 2) rozpoczęcie eksploatacja bogactw naturalnych, jak np. puszcz Białowieskiej i 3) zmniejszenie napięcia stosunków z Rosją sowiecką.

Giełda Warszawska.

Warszawa 8.4. (tel. wł.)
Nowy Jork 3870—3860.
Berlin 15.20
Londyn 17.125
Paryż —
Kanada 3725
Belgia 327

Notowania nieoficjalnej giełdy białostockiej.

(Kantor wymiany Lachow-ra i Rożanski)

z dnia wczorajszego:

Dolary 3800
Marki niem. 12.30
Franki 340
Funt 17.00
100 rb. car. 2.0
500 „ „ 800
10 rb. złote 18.200

Popierajmy przemysł polski.

APOLLO

DZIŚ PREMIERA!!

Wstrząsający dramat w
Geni aktach, z życia brutalnych,
półdzikich marynarzy, na
tle walki miłości z
nienawiścią

Y

W LUDZIE BEZBOŻNIE

Najmłodsza

gwiazda ekranu prześliczna

HELEN CHADWIK

jaśnieje cudownym blaskiem wśród żelaznych, mrocznych i potężnych
figur żeglarzy na okręcie „Deborad”.



HELENE CHADWICK „Godless Men”
A Reginald Barker Production
GOLDWYN

P-1-1 Col.

Kino „MODERN” Dziś

przyjmują udział
znakomici artyści
znani z obrazów

TAJEMNICA RODZINNA

Sensacyjno-awanturyczny film w 6-ciu częściach.

„Indyjski sztylet” „Cyrk King”

W roli głównej **PRISCILA DEAN** ameryk. piękność

Szkółki drzew owocowych
posiadająca w dużej ilości jabłoni, drzew borowych, odmian, maj. Andrzejko, powiat Baranowski, J. Sankiewicz, 5323

Dr. M. Ginzburg
Rkuszę i choroby kobiece.
przyjmuje
od 9-1 i 5-7
u p. w. 5323

Coloszenia drobne białostockie
Odejście do wydzierżawienia ogród owocowy i ziemie pod zasiew obszar 2 dziesięcin. Władomose ul. Bracka 14 w „Generalne leżniska” 5302

przynależności i tożsamości wyd. przez Urząd Gminy Korycin.
Zgubiono kartę powołania wyd. w m. Białymstoku przez P.K.U. na imię Feliksa Sosnowskiego, (rozcz. 1902), zam. we wsi Nowoworzechy, Dojnickiej pow. Białostockiego. 5331

Zgubiono paszport zagraniczny, wyd. w Białymstoku przez Starostwo, na imię Arona Lejzera Bernadzikiego, zam. w gm. Supraślu. 5330

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Szmula Szklaza (rozcz. 1902), zam. przy ul. Pięknej 5335

Skradziono kartę powołania, wyd. w m. Białymstoku przez P.K.U. na imię Hirsza

Borowskiego zam. przy ul. Ziemnej 5328

Goldszteina (rozcz. 1895), przytem skradziono tymczasowy dowód osobisty, zam. w Białymstoku. 5336

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Antoniego Zukowskiego, (rozcz. 1901), zam. przy ul. Skorupy-Pieczurskiej 15. 5332

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, skóry i weneryczne. (odwiedzić można i pisać).
Rynek - Kocuzka: Nr 5 ad 5-1 w. 5344

Jest do sprzedania KOZA
Dowódź się w Red. Dziś 5322

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty, wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Benedykta Tracewskiego (rozcz. 1896), przytem zgub. zapałnicę za Nr 254/2

Zgubiono paszport zagraniczny, wyd. w Białymstoku przez Starostwo, na imię Arona Lejzera Bernadzikiego, zam. w gm. Supraślu. 5330

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Szmula Szklaza (rozcz. 1902), zam. przy ul. Pięknej 5335

Skradziono kartę powołania, wyd. w m. Białymstoku przez P.K.U. na imię Hirsza

Borowskiego zam. przy ul. Ziemnej 5328

Goldszteina (rozcz. 1895), przytem skradziono tymczasowy dowód osobisty, zam. w Białymstoku. 5336

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Antoniego Zukowskiego, (rozcz. 1901), zam. przy ul. Skorupy-Pieczurskiej 15. 5332

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Antoniego Zukowskiego, (rozcz. 1901), zam. przy ul. Skorupy-Pieczurskiej 15. 5332